

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii O dialogu dla współdziałania, „Polityka”, 16 V 1978, nr 18, s. nieznaną.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 1</p>	<p>Ilość skanów 1</p>	<p>Liczba plików publikacji 5</p>
<p>Autor Wojciech Kętrzyński</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Warszawa</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa- Książka-Ruch”</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1978</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) 1</p> 	
<p>Wymiary (wys x szer) 34 x 33,2 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański, Wojciech Kętrzyński, Mieczysław F. Rakowski,</p>		<p>Artykuł będący polemiką z artykułem Mieczysława F. Rakowskiego na temat stosunków między Kościołem a państwem oraz miejsca i roli środowisk katolickich w kraju, zamieszczonym w „Polityce” nr 12/1978 r. Autor odwołuje się do wcześniejszej dyskusji redaktora Rakowskiego z Janem Szczepańskim, w której ten poddał w wątpliwość skuteczność postulowanych przez profesora apeli o moralność w społeczeństwie.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) społeczeństwo, polityka, socjologia, nauka polska, Tygodnik „Polityka”, gospodarka, problemy gospodarcze, praca, moralność, Kościół Rzymskokatolicki, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne,</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

Poniżej zamieszczamy artykuł Wojciecha Kętrzyńskiego polemizujący z artykułem Mieczysława F. Rakowskiego („Polityka” 12) na temat stosunków między Kościołem i państwem oraz miejsca i roli środowisk katolickich w kraju.

Wojciech Kętrzyński jest członkiem zarządu Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego i naczelnym redaktorem „Hejnału Mariackiego”.

CZYTELNICY „Polityki”, którzy w swych listach do redakcji stwierdzali, że „stosunki pomiędzy państwem ludowym i hierarchią kościelną zawsze budzą duże zainteresowanie wśród Polaków”, skłonili Pana Redaktora do przedstawienia swoich poglądów na ten temat w obszernym artykule: „Podstawy współdziałania i dialogu”.

Ta poważna i przemyślana wypowiedź nie pozostała bez echa. Głos posła Janusza Zabłockiego, podejmujący na łamach „Polityki” (nr 16) tę samą problematykę, jest, w naszych obyczajach publicystycznych, zjawiskiem rzadkim i pozytywnym. Dotąd bowiem dyskusje i polemiki, podejmowane na tematy poważne a prowadzone w sposób reprezentatywny dla szerokiego wachlarza poglądów — są rzadko spotykanym wydarzeniem. Na ogół zastępują je polemiczne deklaracje, z góry przechodzące do porządku nad poglądami drugiej strony. Tymczasem kontrowersje, jeśli toczą się wokół spraw o istotnym znaczeniu i z troską o wzajemne zrozumienie, są nie tylko pożyteczne. Są nam potrzebne.

W rozpoczętej Pana artykulem debacie pragnę i ja zabrać głos. Wypowiedź Janusza Zabłockiego zakwestionowała niektóre oceny katolicyzmu w Pana ujęciu. Zwalnia to mnie z obowiązku wszczynania dyskusji z interpretacjami nauki społecznej Kościoła katolickiego, a interpretacje te grzeszą nie tylko niedostrzeganiem wielkiego przełomu, jaki dokonał się w chrześcijańskim myśleniu społecznym od czasów Jana XXIII, ale generalnie, różnych i zmiennych kontekstów historycznych, w jakich Kościół działał i formułował swoje oceny.

Jednym z kluczowych problemów, warunkujących konstruktywny rozwój dialogu chrześcijan z komunistami, jest dopracowanie się wspólnej płaszczyzny rozumienia roli dziejowej Kościoła katolickiego a więc również i form oddziaływania jego doktryny. Gdy Pan Redaktor stwierdza, że „historia wykazuje niezbicie, że tylko radykalna lewica była w stanie rozwiązać kwestię społeczną i narodową”, to mogę wyrazić przekonanie, że wielu chrześcijan — ja do nich też należę — solidaryzuje się z takim sądem historycznym. Natomiast już musi wzbudzać zastrzeżenia oświadczenie że: „w przeciwieństwie do doktryn religijnych marksizm wysunął hasło przeobrażenia warunków społeczno-ekonomicznych w jakich żyje człowiek...”

Wiadomo przede wszystkim, iż doktryny religijne bywały różne, a niektóre z nich miały społecznie charakter niezaprzeczalnie rewolucyjny. Przyjmują jednak, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo generalizowania, iż ocena ta odnosiła się przede wszystkim do chrześcijaństwa. Otóż twierdząc, iż źródłem zasadniczych nieporozumień jest uutożsamienie roli dziejowej Kościoła z funkcją ruchów społeczno-politycznych.

Kościół ten istnieje od dwóch tysięcy lat.

Jego misja nie polega ani na przeobrażeniu warunków społeczno-ekonomicznych, ani na budowaniu ustrojów, ani na przewodzeniu rewolucjom. Gdyby rzeczywistość taka była jego rola, nie przetrwałby dwudziestu wieków. Instytucje Kościoła,

rzecz jasna, ulegały w różnych okresach wpływowi różnych ideologii, dostosowywały się do zmieniających się warunków ustrojowych. Nikt też tego nie ukrywa — rzeczywistość historyczna wywierała swoje piętno, bynajmniej nie zawsze korzystne.

Prawda jest jednak też, i powinni ją dostrzegać również ci, którym obce są treści religijne, że instytucje kościelne mają na swoich koncie także wielki i chwalebny dorobek społeczny; nie tylko charytatywny, ale oświatowy, kulturalny jak również w dziedzinie walki z krzywdą społeczną. Chrześcijaństwo nie przewodziło rewolucjom, ale pod niejednym względem wpływało pozytywnie na los człowieka. Uproszczeniem jest twierdzić, iż Kościół był zawsze „z panami”. Był z panami lecz jak często i jak wielorako bywał również z ludem!

Potwierdzają to zresztą nasze własne dzieje narodowe i niekwestionowany wkład chrześcijaństwa. I tu też nie potrzeba tworzyć mitów. Obok wielkich i zasłużonych mężów

moralnych jest światu potrzebne tak jak potrzebne są ruchy, które burzą zmuszające ustroje i budują nowe formy życia społecznego. Istnieje niewątpliwy stan napięcia pomiędzy tymi dwoma nurtami, działającymi różnymi środkami w imię różnych celów ostatecznych. W istocie jednak, napięcie to może być w pełni twórcze, jeśli osiągnięte zostanie zrozumienie, że tu nie ścierają się rywalizujące ze sobą potęgi, lecz spotykają się siły noszące różne treści ale zdolne do współdziałania.

Ocena rzeczywistości w jakiej żyjemy każe nam dostrzegać, iż owe różne treści, o których wspominałem powyżej, zawierają po jednej stronie światopoglądowe koncepcje materialistyczne a religijne po drugiej. Stanowi to wyraz głębokich i pryncypialnych odmienności postaw. Szanując nawzajem swoje przekonania, nie zamierzamy sztucznie tych różnic zacierać. Teoretyczne debaty światopoglądowe mają swoje istotne znaczenie, ale pozostawmy je lepiej metodologicznie przygotowanym

specjalistom. My zaś, Panie Redaktorze, powinniśmy starać się wskazać, jak można w sposób uczciwy współżyć ze sobą, w duchu wzajemnej tolerancji.

Jeszcze ważniejsze jest, by po obu stronach panowało przeświadczenie — a sądzę, że tu będziemy zgodni — że zwolennicy tych dwóch różniących się wizji rozwoju człowieka nie tylko mogą w Polsce ze sobą współistnieć, ale również powinni ze sobą współdziałać. Jeśli bowiem różni nas wymiar wyznawanego humanizmu, to spotykamy się na najbardziej konkretnym gruncie — troski o los współczesnego człowieka. Wspólne nam są troski o rozwój naszego kraju i o zaspokojenie potrzeb jego obywateli, wspólna jest nam sprawa bezpieczeństwa ludzkości i właściwego toku życia międzynarodowego. Świadectwem istnienia takiej szerokiej wspólnej płaszczyzny była właśnie wymiana poglądów w czasie watykańskiego spotkania Edwarda Gierka i Pawła VI. Świadczą o tym liczne wyrazy czynnego zainteresowania Kościoła sprawami narodu. Przebija ją one z taką mocą w postawie i słowach prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego i dają im wyraz dokumenty naszego episkopatu.

Świadomość istnienia tych wspólnych płaszczyzn zainteresowania i punktów stykowych w praktyce działania ma zasadnicze znaczenie dla osiągnięcia skutecznego współdzia-

łania. Równie ważne jest stwierdzenie, iż wzbogaceni doświadczeniami lat ponad trzydziestu, dysponujemy dziś podstawowym zasobem wiedzy o sobie nawzajem. Sądzę, Panie Redaktorze, że jeszcze nie nadszedł czas na wystawianie sobie laurów. Przeciwnie, trzeba jeszcze starać się lepiej rozumieć i różnice stanowisk i precyzyjnie dostrzegać już istniejące i otwierające się nowe płaszczyzny współdziałania, by służyć wyższemu dobru naszego kraju.

Spotykam się od czasu do czasu z propozycją: odłóżmy na bok to, co nas może różnić, zapomnijmy o tym. Zajmijmy się sprawami codziennej praktyki. Wydaje mi się to poglądem uproszczonym i pozbawionym realizmu. Jak Pan sam to stwierdził, potrzebny jest i dialog i współdziałanie. Dialog jednak powinien otwierać perspektywy współdziałania.

Jak więc mamy dialogować i o czym?

By dialog nasz nie toczył się w abstrakcji, powinien on uwzględniać

fakt, o którym obaj dobrze wiemy, iż aktualnie nie brak u nas ludzi, którzy do takiej płaszczyzny współdziałania odnoszą się sceptycznie, czy nawet nlechętnie, mimo iż idea ta zyskała sobie poparcie najwyższych po obu stronach autorytetów. Różnorakie są przyczyny oporów: zastrzałe obustronne nieufności, uporczywe trzymanie się starych schematów myślowych, niechęć, czy też brak umiejętności tworzenia sprzyjających warunków dla szeroko pojętej współpracy. Celem rozwijającego się dialogu nie jest tylko wyjaśnienie i uporządkowanie szeregu pojęć, wyklarowanie intencji, określenie przyświecających nam celów. Mamy również za zadanie przekonać nieprzekonanych, przewyciężyć skłonności do ciasnego, konserwatywnego myślenia, będąc świadomi, że nie jest ono monopolem jednej orientacji.

Miejsce Instytucji Kościoła w społeczeństwie socjalistycznym, jego rola i perspektywy rozwoju stanowią będą zawsze dla społeczności wierzących problem pierwszej wagi, choć nie oni, lecz hierarchia kościelna w dialogu z władzą państwową będzie swe postulaty przedstawiała. Nie wydaje się potrzebne raz jeszcze tu powtarzać słowa przemówienia Pawła VI, które z całą jasnością wykładają istotę problemu: Kościół nie pragnie przywilejów lecz warunków dla spełniania swej misji, a działanie „na rzecz jedności Polaków w dziele budowania pomyślności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” stanowi część istotną tej misji. Jesteśmy świadomi, że wymiar społeczny i

funkcja religii widziana jest inaczej przez marksistowskich budowniczych socjalizmu a inaczej określana przez sam Kościół. Każdy krok ku osiągnięciu porozumienia — a droga przebyta jest spora — ma ogromne znaczenie dla rozwoju i wzbogacenia treści naszej współpracy.

Skoro w naszym dialogu nie zamierzamy zacierać pryncypialnych odmienności, nie możemy przeoczyć szczególnie trudnego problemu: jak w naszym społeczeństwie powinien funkcjonować mechanizm konfrontacji różnych postaw,

nie osłabiając niezbędnej nam jedności narodowego wysiłku i nie podważając wspólnie uznawanych, wyższych wartości. Wiemy wszyscy, że tempo i warunki rozwoju społeczno-ekonomicznego przynoszą nam nie tylko zjawiska pozytywne, ale i również problemy, które stają się przedmiotem naszych wspólnych trosk: wzrost tendencji ku osobistemu egoizmowi, dorobkiewiczostwo, ucieczka przed odpowiedzialnością, niechęć czy też nieumiejętność rozmowy w kategoriach wspólnego dobra, by wymienić tylko parę typowych negatywnych przejawów tego etapu przemian obyczajów.

Konfrontacja światopoglądu religijnego i ateistycznego jest w zasadzie czynnikiem wzbogacającym nasze życie kulturalne. Stan naszej rodzimej świadomości w tym zakresie może wzbudzać pewną dumę, gdy się go porówna z duchowym pustkowiem ogarniającym świat zachodni. Jeśli jednak ta konfrontacja odbywa się w formach zbyt prymitywnych, jeśli jej towarzyszą uproszczone, a nieraz nawet mechaniczne metody oddziaływania — społeczne konsekwencje mogą być zdecydowanie ujemne. Problem ten staje się szczególnie ważny, gdy dotyczy młodych umysłów i charakterów. Naszemu krajowi potrzebni są ludzie mocni, o zdrowym i autentycznym pionie ideowo-moralnym.

Zadna orientacja nie jest wolna od niebezpieczeństwa popadania w nadgorliwość czy nawet ciasny fanatyzm. Problem postawiony jest jednak głębszy, gdyż dotyczy także mechanizmów społecznych a nie tylko postaw jednostek. W sumie jest to problem praktycznego funkcjonowania zasady tolerancji, nie tylko jako reguły moralnej, nie tylko jako zobowiązania w stosunkach między ludźmi, ale także jako formuły, która musi w pełni zdawać egzamin we wszystkich strukturach, które chcemy wznosić z myślą, by wychowywać lepszego, bardziej szlachetnego człowieka.

Wydaje mi się, Panie Redaktorze, że nie jest tu naszym zadaniem zestawianie katalogu zagadnień, które zasługują na podjęcie w dialogu prowadzącym ku wspólnemu, pełniejszemu służeniu sprawom własnego narodu.

Jedną jeszcze precyzją wydaje mi się jednak niezbędna. Otóż trzeba, byśmy wszyscy byli dobrze świadomi, że dialog, o którym dyskutujemy, toczy się i toczyć się będzie nadal w przyszłości nie na jednym, ale na paru poziomach. Odnoszę wrażenie, że nie wszyscy to dostrzegają.

Pierwszą i najważniejszą na pewno płaszczyzną jest dialog na wysokim szczeblu instytucjonalnym, który kształtuje stosunki pomiędzy Kościołem a państwem. Na tym szczeblu również przekazywane są właściwym Instancjom państwowym memoriały episkopatu polskiego, zawierające oceny i propozycje, dotyczące węższych spraw krajowych.

Znam, Panie Redaktorze, Pana sceptyczne poglądy na wagę moralnego oddziaływania na społeczeństwo. Już uprzednio, w dyskusji z profesorem Janem Szczepańskim stwierdził Pan, że „skuteczność apelów do ludzi, aby byli dobrzy, jest w moim przekonaniu,

raczej ograniczona”. Podobne, jeśli nawet nie większe wątpliwości żywi Pan co do skuteczności odwoływania się do Ewangelii.

Nie dziwi Pana, że nie podzielam Pańskich krytycznych sądów o wartości moralnego działania. Jego wartość wychowawcza pozostaje ogromna, wówczas gdy stoi za nią wielki autorytet Kościoła katolickiego, czy wówczas, gdy, jak tego pragnie prof. J. Szczepański, uruchamia się autentyczne przekładanie działania społecznego. Kościół jednak, wyjaśnialiśmy to już, nie przejmuje ani roli państwa, ani roli ugrupowań politycznych. Sądzę jednak, iż obaj winniśmy uznać za zjawisko normalne i pozytywne, iż Kościół porządkiem właściwym, odpowiedzialnym Instancjom, swoje poglądy i wyraża pragnienia, by można było osiągnąć realistyczne maksimum zgodności działania moralno-wychowawczego z procesem rozwojowym naszego kraju.

Jedność narodu i spełnianie „powinności nadrzędnej i powszechnej”, jak to określili Edward Gierek, obejmuje wszystkich Polaków — wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych. Najszerszą i najbardziej efektywną płaszczyzną współdziałania jest więc pełne i aktywne uczestnictwo w tym dziele wszystkich obywateli, którzy czują się katolikami. Najpoważniejszym, najbardziej odpowiedzialnym zadaniem, ciążącym na naszym dialogu, jest więc szeroka, społeczna analiza wszystkich czynników, które mogą zwiększyć i uczynić bardziej wydajnym wkład w dzieło rozwoju kraju milionów obywateli, członków katolickiej wspólnoty. Chodzi o to, by argumentacja etyczno-religijna i obywatelsko-społeczna były odpowiednio do naszych czasów i umysłów. Chodzi o to, by dostrzec, że spłata się tu w jedną całość sprawa miejsca i roli w życiu kraju obywatela wierzącego, a więc w swej większości obywatela bezpartyjnego. Chodzi o to, by w realizowaniu tej „powinności nadrzędnej i powszechnej” zanikały jeszcze istniejące sztuczne linie podziału czy też wyzniki z minionych dziejów opory lub przeszkody.

Istnieje wreszcie sfera aktywności środowisk społecznych zrzeszających w Polsce tych chrześcijan, którzy pragną bardziej czynnie uczestniczyć w życiu kraju, a jednocześnie biorą na siebie zadanie prowadzenia dostępnymi środkami dialogu wewnątrz własnej społeczności wyznaniowej. Różnicowane zarówno w swych formach działania jak i w swych założeniach programowych, środowiska te pełnią w naszym życiu rolę dość istotną. Doktrynalnie obowiązujące je pełna wierność wobec nauki Kościoła katolickiego, a jednocześnie wszystkie działają wyłącznie na własną odpowiedzialność. Reprezentując różne odmiany zaangażowania społecznego przekładają na język codzienny obowiązujące zalecenie „działania na rzecz tej jedności Polaków” i pomyślności kraju, o czym mówił Paweł VI w swym przemówieniu do Edwarda Gierka. Rola tych środowisk w rozwoju dialogu i upowszechnianiu najpełniejszego współdziałania wszystkich obywateli jest przecież zasadnicza. W swym obszernym artykule Pan Redaktor chyba tego zjawiska nie odnotował.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego jestem członkiem, już od dłuższego czasu publikuje na łamach swoich pism rozważania publicystyczne na tematy dialogu i współdziałania. Inicjatywę POLITYKI uważam jednak za cenną i bardzo potrzebną, gdyż stwarza ona okazję do szerokiej wymiany myśli wokół ważnego dla kraju tematu. Jest w Pana artykule wiele myśli mi bliskich, tak jak jest szereg sądów o sprawach katolickich, których przyjąć nie mogę. Myślę jednak, że próba wymiany poglądów jest dziś sprawą ważniejszą niż polemiczne pojedynki czy kwitowanie przejawów zgodnego myślenia.

Istnieje wreszcie sfera aktywności środowisk społecznych zrzeszających w Polsce tych chrześcijan, którzy pragną bardziej czynnie uczestniczyć w życiu kraju, a jednocześnie biorą na siebie zadanie prowadzenia dostępnymi środkami dialogu wewnątrz własnej społeczności wyznaniowej. Różnicowane zarówno w swych formach działania jak i w swych założeniach programowych, środowiska te pełnią w naszym życiu rolę dość istotną. Doktrynalnie obowiązujące je pełna wierność wobec nauki Kościoła katolickiego, a jednocześnie wszystkie działają wyłącznie na własną odpowiedzialność. Reprezentując różne odmiany zaangażowania społecznego przekładają na język codzienny obowiązujące zalecenie „działania na rzecz tej jedności Polaków” i pomyślności kraju, o czym mówił Paweł VI w swym przemówieniu do Edwarda Gierka. Rola tych środowisk w rozwoju dialogu i upowszechnianiu najpełniejszego współdziałania wszystkich obywateli jest przecież zasadnicza. W swym obszernym artykule Pan Redaktor chyba tego zjawiska nie odnotował.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego jestem członkiem, już od dłuższego czasu publikuje na łamach swoich pism rozważania publicystyczne na tematy dialogu i współdziałania. Inicjatywę POLITYKI uważam jednak za cenną i bardzo potrzebną, gdyż stwarza ona okazję do szerokiej wymiany myśli wokół ważnego dla kraju tematu. Jest w Pana artykule wiele myśli mi bliskich, tak jak jest szereg sądów o sprawach katolickich, których przyjąć nie mogę. Myślę jednak, że próba wymiany poglądów jest dziś sprawą ważniejszą niż polemiczne pojedynki czy kwitowanie przejawów zgodnego myślenia.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego jestem członkiem, już od dłuższego czasu publikuje na łamach swoich pism rozważania publicystyczne na tematy dialogu i współdziałania. Inicjatywę POLITYKI uważam jednak za cenną i bardzo potrzebną, gdyż stwarza ona okazję do szerokiej wymiany myśli wokół ważnego dla kraju tematu. Jest w Pana artykule wiele myśli mi bliskich, tak jak jest szereg sądów o sprawach katolickich, których przyjąć nie mogę. Myślę jednak, że próba wymiany poglądów jest dziś sprawą ważniejszą niż polemiczne pojedynki czy kwitowanie przejawów zgodnego myślenia.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego jestem członkiem, już od dłuższego czasu publikuje na łamach swoich pism rozważania publicystyczne na tematy dialogu i współdziałania. Inicjatywę POLITYKI uważam jednak za cenną i bardzo potrzebną, gdyż stwarza ona okazję do szerokiej wymiany myśli wokół ważnego dla kraju tematu. Jest w Pana artykule wiele myśli mi bliskich, tak jak jest szereg sądów o sprawach katolickich, których przyjąć nie mogę. Myślę jednak, że próba wymiany poglądów jest dziś sprawą ważniejszą niż polemiczne pojedynki czy kwitowanie przejawów zgodnego myślenia.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego jestem członkiem, już od dłuższego czasu publikuje na łamach swoich pism rozważania publicystyczne na tematy dialogu i współdziałania. Inicjatywę POLITYKI uważam jednak za cenną i bardzo potrzebną, gdyż stwarza ona okazję do szerokiej wymiany myśli wokół ważnego dla kraju tematu. Jest w Pana artykule wiele myśli mi bliskich, tak jak jest szereg sądów o sprawach katolickich, których przyjąć nie mogę. Myślę jednak, że próba wymiany poglądów jest dziś sprawą ważniejszą niż polemiczne pojedynki czy kwitowanie przejawów zgodnego myślenia.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego jestem członkiem, już od dłuższego czasu publikuje na łamach swoich pism rozważania publicystyczne na tematy dialogu i współdziałania. Inicjatywę POLITYKI uważam jednak za cenną i bardzo potrzebną, gdyż stwarza ona okazję do szerokiej wymiany myśli wokół ważnego dla kraju tematu. Jest w Pana artykule wiele myśli mi bliskich, tak jak jest szereg sądów o sprawach katolickich, których przyjąć nie mogę. Myślę jednak, że próba wymiany poglądów jest dziś sprawą ważniejszą niż polemiczne pojedynki czy kwitowanie przejawów zgodnego myślenia.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego jestem członkiem, już od dłuższego czasu publikuje na łamach swoich pism rozważania publicystyczne na tematy dialogu i współdziałania. Inicjatywę POLITYKI uważam jednak za cenną i bardzo potrzebną, gdyż stwarza ona okazję do szerokiej wymiany myśli wokół ważnego dla kraju tematu. Jest w Pana artykule wiele myśli mi bliskich, tak jak jest szereg sądów o sprawach katolickich, których przyjąć nie mogę. Myślę jednak, że próba wymiany poglądów jest dziś sprawą ważniejszą niż polemiczne pojedynki czy kwitowanie przejawów zgodnego myślenia.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego jestem członkiem, już od dłuższego czasu publikuje na łamach swoich pism rozważania publicystyczne na tematy dialogu i współdziałania. Inicjatywę POLITYKI uważam jednak za cenną i bardzo potrzebną, gdyż stwarza ona okazję do szerokiej wymiany myśli wokół ważnego dla kraju tematu. Jest w Pana artykule wiele myśli mi bliskich, tak jak jest szereg sądów o sprawach katolickich, których przyjąć nie mogę. Myślę jednak, że próba wymiany poglądów jest dziś sprawą ważniejszą niż polemiczne pojedynki czy kwitowanie przejawów zgodnego myślenia.

O DIALOGU DLA WSPÓŁDZIAŁANIA

WOJCIECH KĘTRZYŃSKI

Kościółu zdarzali się i niegodni. Są sprawy, które mogą budzić kontrowersje. W niczym to nie zaciemnia wielkiej roli Kościoła i chrześcijaństwa w kształtowaniu się świadomości państwowej, narodowej i kulturalnej Polaków. „Socjalistyczna Polska pamięta, głosi styczniowa deklaracja wyborcza Frontu Jedności Narodu, o wkładzie kościoła rzymskokatolickiego w utrzymanie polskich wartości narodowych i dziedzictwa kulturalnego, szanuje i docenia troskę kościoła o sprawy narodu oraz uważa za niezbędną udział katolików i ludzi innych wyznań w ogólnonarodowym dziele rozwoju kraju.”

Chrześcijaństwo oddziaływało na losy ludzkości w całkiem innej perspektywie, w innym wymiarze niż to czyniła siła rewolucyjna czy wyzwolenie. Doktryna, jaką głosi Kościół, rysuje chrześcijańską wizję człowieka, stawiając mu wysokie wymagania rozwoju jego osobowości. Nie mniej obowiązujące są jednak wymagania, kształtujące stosunki międzyludzkie, a więc odnoszące się do postaw społecznych. Nie interweniuje bezpośrednio, jak to czynią ruchy społeczno-polityczne, w dynamikę procesów przemian, moralność chrześcijańska wskazuje jakim człowiekiem być powinien, a przestrzega przed odchodzeniem od norm moralnych głoszonych przez Ewangelie. Chrześcijaństwo jest formą walki z krzywdą ludzką, ze złem, budzenia sprzeciwu i fermentu; jest to jednak działanie w kategoriach moralnych a nie politycznych.

Doświadczenie dziejowe wskazuje, że głoszenie ewangelicznych norm

specjalistom. My zaś, Panie Redaktorze, powinniśmy starać się wskazać, jak można w sposób uczciwy współżyć ze sobą, w duchu wzajemnej tolerancji.

Jeszcze ważniejsze jest, by po obu stronach panowało przeświadczenie — a sądzę, że tu będziemy zgodni — że zwolennicy tych dwóch różniących się wizji rozwoju człowieka nie tylko mogą w Polsce ze sobą współistnieć, ale również powinni ze sobą współdziałać. Jeśli bowiem różni nas wymiar wyznawanego humanizmu, to spotykamy się na najbardziej konkretnym gruncie — troski o los współczesnego człowieka. Wspólne nam są troski o rozwój naszego kraju i o zaspokojenie potrzeb jego obywateli, wspólna jest nam sprawa bezpieczeństwa ludzkości i właściwego toku życia międzynarodowego. Świadectwem istnienia takiej szerokiej wspólnej płaszczyzny była właśnie wymiana poglądów w czasie watykańskiego spotkania Edwarda Gierka i Pawła VI. Świadczą o tym liczne wyrazy czynnego zainteresowania Kościoła sprawami narodu. Przebija ją one z taką mocą w postawie i słowach prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego i dają im wyraz dokumenty naszego episkopatu.

Miejsce Instytucji Kościoła w społeczeństwie socjalistycznym, jego rola i perspektywy rozwoju stanowią będą zawsze dla społeczności wierzących problem pierwszej wagi, choć nie oni, lecz hierarchia kościelna w dialogu z władzą państwową będzie swe postulaty przedstawiała. Nie wydaje się potrzebne raz jeszcze tu powtarzać słowa przemówienia Pawła VI, które z całą jasnością wykładają istotę problemu: Kościół nie pragnie przywilejów lecz warunków dla spełniania swej misji, a działanie „na rzecz jedności Polaków w dziele budowania pomyślności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” stanowi część istotną tej misji. Jesteśmy świadomi, że wymiar społeczny i

funkcja religii widziana jest inaczej przez marksistowskich budowniczych socjalizmu a inaczej określana przez sam Kościół. Każdy krok ku osiągnięciu porozumienia — a droga przebyta jest spora — ma ogromne znaczenie dla rozwoju i wzbogacenia treści naszej współpracy.

Skoro w naszym dialogu nie zamierzamy zacierać pryncypialnych odmienności, nie możemy przeoczyć szczególnie trudnego problemu: jak w naszym społeczeństwie powinien funkcjonować mechanizm konfrontacji różnych postaw,

nie osłabiając niezbędnej nam jedności narodowego wysiłku i nie podważając wspólnie uznawanych, wyższych wartości. Wiemy wszyscy, że tempo i warunki rozwoju społeczno-ekonomicznego przynoszą nam nie tylko zjawiska pozytywne, ale i również problemy, które stają się przedmiotem naszych wspólnych trosk: wzrost tendencji ku osobistemu egoizmowi, dorobkiewiczostwo, ucieczka przed odpowiedzialnością, niechęć czy też nieumiejętność rozmowy w kategoriach wspólnego dobra, by wymienić tylko parę typowych negatywnych przejawów tego etapu przemian obyczajów.

Konfrontacja światopoglądu religijnego i ateistycznego jest w zasadzie czynnikiem wzbogacającym nasze życie kulturalne. Stan naszej rodzimej świadomości w tym zakresie może wzbudzać pewną dumę, gdy się go porówna z duchowym pustkowiem ogarniającym świat zachodni. Jeśli jednak ta konfrontacja odbywa się w formach zbyt prymitywnych, jeśli jej towarzyszą uproszczone, a nieraz nawet mechaniczne metody oddziaływania — społeczne konsekwencje mogą być zdecydowanie ujemne. Problem ten staje się szczególnie ważny, gdy dotyczy młodych umysłów i charakterów. Naszemu krajowi potrzebni są ludzie mocni, o zdrowym i autentycznym pionie ideowo-moralnym.

Zadna orientacja nie jest wolna od niebezpieczeństwa popadania w nadgorliwość czy nawet ciasny fanatyzm. Problem postawiony jest jednak głębszy, gdyż dotyczy także mechanizmów społecznych a nie tylko postaw jednostek. W sumie jest to problem praktycznego funkcjonowania zasady tolerancji, nie tylko jako reguły moralnej, nie tylko jako zobowiązania w stosunkach między ludźmi, ale także jako formuły, która musi w pełni zdawać egzamin we wszystkich strukturach, które chcemy wznosić z myślą, by wychowywać lepszego, bardziej szlachetnego człowieka.

Wydaje mi się, Panie Redaktorze, że nie jest tu naszym zadaniem zestawianie katalogu zagadnień, które zasługują na podjęcie w dialogu prowadzącym ku wspólnemu, pełniejszemu służeniu sprawom własnego narodu.

Jedną jeszcze precyzją wydaje mi się jednak niezbędna. Otóż trzeba, byśmy wszyscy byli dobrze świadomi, że dialog, o którym dyskutujemy, toczy się i toczyć się będzie nadal w przyszłości nie na jednym, ale na paru poziomach. Odnoszę wrażenie, że nie wszyscy to dostrzegają.

Pierwszą i najważniejszą na pewno płaszczyzną jest dialog na wysokim szczeblu instytucjonalnym, który kształtuje stosunki pomiędzy Kościołem a państwem. Na tym szczeblu również przekazywane są właściwym Instancjom państwowym memoriały episkopatu polskiego, zawierające oceny i propozycje, dotyczące węższych spraw krajowych.

Znam, Panie Redaktorze, Pana sceptyczne poglądy na wagę moralnego oddziaływania na społeczeństwo. Już uprzednio, w dyskusji z profesorem Janem Szczepańskim stwierdził Pan, że „skuteczność apelów do ludzi, aby byli dobrzy, jest w moim przekonaniu,